

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Szanownym kolegom i wszystkim tym, którzy przyjęli udział w nabożeństwie żałobnym za spokój duszy

ś. † p.

Tadeusza Wosińskiego

oraz za liczne dowody współczucia składają serdeczne „Bóg zapłać”

Rodzice, Ciotka i Brat.

„Nie dla swawoli.”

Jednym z podstawowych i zasadniczych postulatów każdego Polaka, musi być unarodowienie szkolnictwa. Ilekroć więc bieg wydarzeń wytwarza taką sytuację, że otwiera się możliwość wyjarzmięcia nauki szkolnej z narzuconych nam pęt systemu wynaradawiającego — należy bezzwłocznie moment ów wykorzystać. Nie ma w tem nic wspólnego z jakąkolwiek polityką — to tylko naturalny, żywiołowy odruch ducha narodowego.

Nie dziw przeto, że uczniowie Polacy rządowej szkoły realnej w Sosnowcu wyrazili, między innymi, taką gorzką skargę pod adresem społeczeństwa polskiego:

„W obchodzie dziesięciolecia szkoły polskiej, byliśmy dla Was gorzkim wyrzutem, bo nie naszą wyłączną winą było podtrzymywanie szkoły rosyjskiej.”

Byłoby oczywiście daleko lepiej, żeby incydent w kwestji języka wykładowego w pomienionej szkole, został załatwiony nie tylko w myśl życzeń samej uczącej się młodzieży, ale i całego polskiego społeczeństwa. — Uniknęłoby się wówczas wielu tarć i starć, odrywających uczniów od nauki. Ze ta młodzież cierpliwie czekała na właściwą akcję, mia-

rodajnych czynników społecznych, dowodzi zrów następujący zwrot, który wyjaśnia obecne położenie rzeczy.

„Dłużej takiego stanu — oświadczają uczniowie — nie podobna było znosić. Wystąpiliśmy solidarnie z żądaniem przekształcenia szkoły w duchu polskim, żądanie swe przedłożyliśmy Dyrekcji, załączyliśmy je następnie Radzie miejskiej. Sami na własną rękę zajmujemy się nauką; starsi w swoim gronie samodzielnie, młodsi pod kierunkiem starszych, poprowadzą naukę”.

Z powyższej enuncjacji okazuje się, że chociaż ta młodzież z wyższych pobudek narodowych, nie chciała „dłużej podobnego stanu rzeczy znosić” — niemniej przejęta jest ważnością obowiązku nie przerywania nauki szkolnej, lecz już rozumie się, w języku ojcystym. Tłomaczy się zaś ze swego postępu temi dobitnymi słowy:

„Nie dla swawoli przecież opuściliśmy mury szkolne”.

W konkluzji uczniowie ci, wyrażają przekonanie: „Wierzymy, że wrócimy do szkoły realnej — polskiej”.

Bodajby się stało... „według wiary Waszej”.

R. K. Z.

Z widowni wydarzeń.

Wciąż oczekiwanie.

Brak rozstrzygających wypadków na poszczególnych teatrach wojny, tłomaczy się oczywiście najrozmaitszymi względami. W północnej i środkowej części wschodniego frontu bojowego roztopy wiosenne wciąż jeszcze na razie wyłączają wszelkie obszerniejsze działania wojenne.

W południowej części tego frontu, w Karpatach odbywa się w dalszym

ciągu trwające od kilku już tygodni straszliwe zmaganie się wojsk walczących z sobą, bez stanowczego, jak dotąd, wyniku.

Na zachodniej widowni wojny dwukrotna ofensywa francuska spełziła na niczem, nie pociągnęła jednak, o ile sądzić można z ostatnich wiadomości, obszerniejszej kontrofensywy i wskutek tego linja bojowa nie przesunęła się w znaczniejszy sposób, ani w tę, ani w ową stronę. Walki toczą się w dal-

szym ciągu na dotychczasowych głównych placach boju: pod Ypres, gdzie Anglicy zajęli swe pozycje, w Szampanji, pomiędzy Mozą i Mozelą i wreszcie w Wogezach. W dalszym też ciągu celem straszliwego niekiedy zmagania są poszczególne, mało ostatecznie dla ogólnego położenia strategicznego ważne rowy strzeleckie i utwierdzone pozycje polowe. W najlepszym razie zysk tych walk stanowi, zdobycie kilkuset metrów nieprzyjacielskiego terenu. Wojna dzisiejsza jest właśnie jedną nieustającą bitwą, ale ciągnącą się bez stanowczego wyniku, nadzwyczaj długo.

Rzecz prosta, że kiedyś nadejść musi chwila, w której jedna z dwóch stron walczących zdolna już nie będzie do dalszej walki i ulegnie potężniejszemu przeciwnikowi, ale dzisiaj jeszcze krytycznego tego momentu nic nie zdaje się zapowiadać i walka na zachodnim teatrze wojny, ciągnąć się może w dotychczasowy sposób całe miesiące.

Odmienne nieco jest położenie na wschodnim teatrze wojny. Tu zmaganie się przeciwników nie przybrało jeszcze tak wyraźnego charakteru walk pozycyjnych; tu przynajmniej od czasu do czasu toczą się walki w otwartym polu i tem samem oczekiwać można szybszej decyzji. Jeżeli nie na całej olbrzymiej linii bojowej, to jednak na tym lub owym ważnym jej punkcie.

Byleby tylko drogi się poprawiły i ciepła wiosna ustaliła. Wówczas w całokształcie operacji wojennych musi nastąpić bardziej przyspieszone tempo. Bo co ma nastąpić, niech nareszcie się stanie, niech się nie przedłuża w okrutną, szarpiącą nerwy, nieskończoność...

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z Głównej kwatery donoszą:

„Polożenie jest niezmiennione”.

Komunikat austriacki.

WIEN (BTW.). Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler donosi: „W Królestwie Polskiem i Galicji zachodniej żadnych ważniejszych zmian niema.”

Na froncie walk w Karpatach panuje cisza, prócz nieznacznych utarczek na lesistych wyżynach, w czasie których dostało się znów w nasze ręce 197 jeńców.

W Galicji południowo-wschodniej i na Bukowinie trwają tylko odosobnione walki artylerji.”

Atak latawca rosyjskiego.

BERLIN (BTW.). „Berl. Tagbl.” donosi: „Dnia 20 kwietnia rano o godz. 9 ukazał się nad Wystruciem latawiec rosyjski należący do Żelaznego Krzyża(?) i wyrzucił cztery bomby w różnych punktach miasta. Największe szkody poczynił na ulicy Ogrodowej i na rogu Niemieckiej. Tu syn właściciela składu maki Lemkego, zatrudniony w sklepie został ciężko rannym. 10-letni syn ma-



Gunaris, grecki prezes ministrów zwolennik neutralności.

szynisty kolejowego i żona garnacza zostali również ranieni. Jedną z bomb padła około poczty i gmachów bankowych, zrzuciła jednak małe szkody. Trzecia padła na plac zabaw dzieciennych w pobliżu koszar. Latawiec odleciał spokojnie”.

Następca tronu Austro-Węgier.

C. K. Biuro Prasy donosi: „Następca tronu Austro-Węgier arcyksiążę Karol Franciszek Józef odbył podróż inspekcyjną wojsk w Tomaszowie i Piotrkowie i wyraził słowa zupełnego uznania dla wojsk i dowódców”.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z Głównej kwatery donoszą:

„W Szampanji nasze ataki poczyniły znaczne postępy.

W Argonach nie powiódł się atak francuski na północ od Le Four de Paris.

Między Mozą a Mozelą walki artyleryjskie tylko w niektórych miejscach były ożywione.

Atak francuski pod Flirey zlał się w ogień naszym.

Pod Croix de Carmes wojska nasze po wysadzeniu w powietrze kilku domów wtargnęły do głównych stanowisk nieprzyjacielskich i zadały Francuzom ciężkie straty.

W potyczce straży przednich na północ od Avricourt odebraliśmy wczoraj szturmem wieś Embermenil po przejściowem jej opróżnieniu.

W Wogezach na wzgórzach Sillackerkopf na północ-zachód od Metzerał rozbił się atak nieprzyjacielski z ciężkimi stratami dla francuskich strzelców alpejskich.

Przy ataku na wierzchołek Hartmannsweilerkopfu zyskaliśmy na północno-wschodnim stoku kilkaset metrów terenu”.

Propaganda ukraińców.

Niezbyt dawno donosiły pisma niemieckie z Wiednia, że wysłannicy ukraińców objeżdżali państwa bałkańskie, byli przyjmowani przez ministrów bułgarskich, w Konstantynopolu przez przy-

wódców młodotureckich, a także w Rumunii rozwijali swą agitację za utworzeniem samodzielnego państwa ukraińskiego.

Ukraińcy całą tę akcję bałkańską ubrali teraz w formę broszury niemieckiej, którą wydali w Wiedniu pod tytułem: „Der Krieg, die Ukraina und die Balkanstaaten”. Autorem jest dr. Longin Cegielski albo Cehelski, jak się podpisuje. Polacy oczywiście i w świetle tej broszury wychodzą jak najgorzej. Można wręcz powiedzieć, że ukraińcy daleko zaciężej walczą przeciwko nam, niż przeciw Rosjanom.

Wszystkie broszury wojenne wydawane przez ukraińców mają jedną wspólną cechę, a mianowicie, udowadniają i wyjaśniają czytelnikowi egzystencję narodu ukraińskiego, i jego świetną przeszłość polityczno-państwową oraz jego zasługi kulturalne około ludzkości.

Rusini zdołali donieść Niemcom i innym narodom, że rządy polskie w Galicji nie pozwoliły im na założenie ani jednej szkoły, że doznają tam z naszej strony barbarzyńskiego ucisku narodowego i wyzysku ekonomicznego. Takie przynajmniej ma pojęcie o stosunkach polsko-rusińskich przeciętny Niemiec i to nawet zwolennicy tych partii, które nie holdują w zasadzie tendencjom szowinistycznym w Niemczech. Jest to oczywiście wynikiem ruchliwej i niezmordowanej agitacji rusińskiej przeciwko nam w Niemczech.

Broszura p. Cegielskiego mieści kilka rozprawek „historycznych” o stosunkach ukraińsko-rumuńskich, o stosunkach bułgarsko-ukraińskich i turecko-ukraińskich w przeszłości. Wartość naukowa, sumiennosc i prawdziwość stoją na tej samej wysokości co wywody o politycznej i kulturalnej przeszłości narodu ukraińskiego. Zakończenie broszury stanowią odezwy do Rumunów, do narodu bułgarskiego, do Turków i do opinii publicznej Europy.

Wieści z Łodzi.

Prezydent policji von Oppen ogłosił co następuje: „O pozwolenia na zgromadzenia należy wnosić podania piśmienne na trzy dni conajmniej przed terminem,

podając dzień, godzinę, miejsce, program i nazwiska mówców programowych. Zebrania tajne w celu omówienia spraw politycznych wszelkiego rodzaju są również zakazane i będą karane”.

Redakcja „Deutsche Lodzer Zeitung” dodaje od siebie w komentarzu do tych obwieszczeń: „Przestrzegamy z naciskiem przed uczęszczaniem na zgromadzenia, na które nie uzyskano pozwolenia. Przestrzegamy również przed tajnymi zebraniem, zwłaszcza dla omawiania spraw politycznych. Prezydium policji zawiadomiło nas, że za takie zebrania karać będzie ze szczególną surowością”.

Rozkazem, datowanym 10 marca z Poznania, niemiecki zarząd Królestwa Polskiego zaprowadził obowiązkowy kurs rubla na podstawie: 100 marek = 60 rublom. Każda próba nie przyjmowania marek po tej cenie karana będzie grzywną pieniężną do 1000 marek, względnie więzieniem do trzech miesięcy. Jednym z wyników tego przymusowego kursu — jak donoszą pisma łódzkie — jest wykupywanie zastawów w lombardach. Idzie o odzyskanie przedmiotów zastawionych, za zwrotem znacznie mniejszej kwoty, niż ta, jaką w swoim czasie otrzymano, jako pożyczkę. Właściciele lombardów wystąpili do władz z petycją, aby zwolniono ich z bezwzględного obowiązku wydawania zastawów, albo też inaczej obliczono marki, bo niedawno kurs marki wynosił 46,30 kop, teraz wynosi 60 kop., czyli, że strata na każdej marce 13,70 kop., czyli około 30 proc. Oczywiście — dodaje „Wiedeński Kurjer Polski” — władze się na taki wyjątek dla lombardów nie zgodzą, bo byłoby to niebezpiecznym precedensem, narażającym na szwank interesy władz niemieckich w Królestwie, które je pobudziły do zaprowadzenia wysokiego przymusowego kursu marki. Istotnie, nie ma racji, aby właściciele lombardów nie mieli ponosić ciężarów, które włożono na całą ludność Królestwa. Wobec wyczerpania funduszy znacznej ilości instytucji dobroczynnych (kuchnie itp.) ma komitet obywatelski miasta Łodzi zaciągnąć miejską pożyczkę w wysokości 5 milionów rb., która umożliwi funkcjonowanie tych instytucji na czas dłuższy. Ponieważ Łódź należy



Mapka cieśniny Dardanelskiej.

do miast, które w obecnej sytuacji na żadną pomoc finansową z zewnątrz, ani na kredyt liczyć nie mogą, pożyczka ta ma być zrealizowana w taki sposób, że będą wydane bonny pod gwarancją szeregu odpowiedzialnych miejscowych firm, które liczą na to, że miasto Łódź kiedyś dług ten przejmie na siebie. Grozi to jednak spadkiem tych bonów poniżej nominalnej wartości i powstaniem specyficznej kwestii walutowej, która stanowi jedną z klęsk Zagłębia Dąbrowskiego.

Wezwanie.

Magistrat m. Sosnowca z rozporządzenia władz cywilnych niemieckich wzywa pp. mieszkańców miasta, aby pod żadnym pozorem nie wypuszczali z mieszkań na ulice psów bez kagańców, jak również zgłosili najdalej w ciągu 7 dni do magistratu wiadomości o posiadaniu psów, w celu opłaty należnego podatku i uzyskania odpowiednich znaczków. Winni nie za-

stosowania się do niniejszego wezwania ulegną wysokim grzywnom.

Prezydent miasta Mrówczyński
Sekretarz Sojda.

M Sosnowiec, dn. 19 kwietnia 1915 r

W sprawie wścieklizny.

Dąbrowski „Dziennik Urzędowy” donosi:

„W Górze Włodowskiej, należącej do gminy Włodowice stwierdzono wściekliznę u psa. Z tego powodu zarządza się zamknięcie psów w całym obwodzie dąbrowskim. Wszystkie psy mają być trzymane na uwięzi i bez ważnej przyczyny nie mogą być wypuszczone z domu lub obejścia. Jeżeli tego nie można uniknąć, musi być pies prowadzony na linowce i w kagańcu wykluczającym możliwość ukąszenia. Psy wolno biegające będą zabite, a właściciel psa ukarany grzywną 10 do 100 koron. Obwieszczenie to mają naczelnicy gmin we wszystkich miejscowościach ogłosić”.

Z różańcem w ręku.

Leżeliśmy około 400 metrów przed nieprzyjacielem, dobrze ukryci w kamieniolomach. Świsł kul karabinowych oraz huk pękających granatów ogłuszył nas zupełnie. Cały dzień już leżeliśmy strzelając, bez wytchnienia. Głód i pragnienie — oraz dotąd nieznaną grzmot armat — jęki rannych robiły czas nieznośnie długim.

Było to po prostu konaniem, jakie w piekle nie może być gorsze... Kapral mej grupy, dwiętnastoletni młodzieniec, nie mógł doczekać końca tej bitwy, chciał koniecznie stwierdzić stan. — Wojna nowoczesna odgrywa się w takich warunkach, że się strzela nie widząc wcale przeciwnika.

Artylerja zaś strzelała na 8 kilometrów i więcej i robi to tak, że ostrzeliwała całą wskazaną okolicę, gdzie nieprzyjaciel ukryty, sypie pociski tak gęsto, że ziemia, zostaje jak poorana. Z powodu tego mimo braku dokładnej znajomości pobytu nieprzyjaciela, wyprzedza temuż lub jego rezerwie szalone szkody.

Ledwie ów kapral wylonił się z poza chroniącego kamieniolomu — kula ugodziła go w piersi... Ostatnie słowa jego były: „Pozdrowcie ojca i matkę”. Minęła może godzina. Strzelanina poczęła z lekka ustawać. Zabieraliśmy

się do szturmu. Bagnety błyszczały w zachodzącym słońcu, jakos dziwnie dziś czerwonym... „Naprzód do szturmu hura! hura!” — Wiesz i rowy zostały wzięte, przeszło 1000 Francuzów było w naszych rękach.

Lecz i naszych padło... Jeden ciężko ranny, Polak z Górnego Śląska, klęczał przy drodze, trzymając różaniec z medalikiem naszej Częstochowskiej Panienci w ręce... modlił się szczerze... patrzałem na niego ze łzami w oczach... Spojrzał w to słońce zachodzące... oczy mu się zaświeciły... jego myśli były w domu, przy matce i rodzeństwie, którzy codziennie za niego się modlą...

Był zadowolony z tej wędrówki duchowej do stron ojczyźnych... Z usmiechem na ustach skonał.

A. J. Gawrych.

Pan mer w opałach.

Ucieszną historję opowiadają dzienniki paryskie. Oto, gdzieś w południowej Francji w merostwie Carmaux żyje pani Margot Etienne, matka czworga nieletków, w tem dwoje puciułowatych bliźniaków; mąż na wojnie. Pani Margot ma około dwu włók ziemi, pracuje skrzętnie a choć gotowa jest do ofiar dla ojczyzny, nie może się pogodzić z myślą, że od początku wojny nie otrzy-

muje przypadającego jej i dzieciom państwowego zasiłku wojennego.

Po jakimś czasie, gdy sądziła, że cierpliwość jej już dostateczną próbę odbyła, wniosła p. Margot pismo do mera ze stanowczym żądaniem wypłaty. Na załatwienie tej ważnej sprawy, musiała oczywiście jakiś czas czekać, bo we Francji musi się wszystko według przepisu pana „Le Bureau” odleżeć.

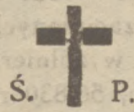
Nareszcie pewnego dnia, w pewnym miesiącu wojny przyszło załatwienie, atoli odmowne i to z bardzo obszernym uzasadnieniem. Po krótkiej rozprawie nabrała jednakże p. Margot przekonania, że przecież na sposób jeden jest sposób drugi. Postanowiła mianowicie przeciw odmowie nie wnieść żadnego odwołania, lecz zabrawszy swoich czworo wróbelków, wsadziła je na wóz, do którego wpręga ostatnią pozostawioną jej krowinę, a jawiwszy się z tym całym kramem w merostwie oświadczyła, że dalszą opiekę nad dziećmi powierza panu merowi, jako że sama nie jest w możności dzieci wyżywić. Powiedziawszy te słowa, odeszła.

Pan mer nie był jeszcze nigdy dotąd w ciągu dwudziestu dwu lat swego urzędowania w podobnie niemilem położeniu. Jako człowiek uprzejmy kazał prosić p. Margot i czynił jej stosowne przedstawienia, wskazując, że przecież on niema sposobu karmienia,

opierania i przebijania czworga najmłodszych obywateli rzeczypospolitej francuskiej. Pani Margot jest jednak niewzruszoną, co więcej z wyrażną niechęcią dodaje, że w razie, gdyby jej dzieciom, powierzonym pieczy merostwa stała się jakakolwiek krzywda, to ona telegraficznie odniesie się do swego posła i do pana ministra spraw wewnętrznych.

Wobec tego był p. mer bezradnym. Ostatecznie poszedł za dobrą radą swego sekretarza i zapytał telefonicznie w prefekturze, jak tam zapatrują się na ten wypadek. Prefektura, przeczuwając, co z tego wyniknąć może, poleciła w krótkiej drodze wypłacić p. Margot tytułem zaliczki 50 fr., przyznać jej żądany zasiłek wojenny w pełnej wysokości i poprosić, aby nikomu o niczem nie mówiąc, jaknajspieszniej zechciała swoje cztery pociechy do domu odprowadzić. Wobec tego — uznała oczywiście p. Margot, że może się zastosować do wniosku władzy, a w chwili, gdy jej pojazd opuszczał dziedziniec merostwa — pan mer Clemiront był najszczęśliwszym z merów.

Dzisiaj jest p. Margot Etienne sławną w całej Francji (te nieznośne dzienniki), a każda z obywaterek Francji, która nie otrzyma w porę należnego jej zasiłku wojennego, wie, jaki jest na to najskuteczniejszy sposób.



Z ROSIŃSKICH Stanisława Rościszewska

Wdowa po b. profesorze Instytutu Weterynaryjnego w Dorpacie, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 20 kwietnia w wieku lat 66.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek 22 kwietnia o godzinie 10 i pół rano z domu przy ulicy Rudnej Nr. 6 do kościoła parafjalnego w Pogoni; zaraz po nabożeństwie pogrzeb na cmentarz Sosnowiecki. O czym powiadają przyjaciel i znajomych

Córka, zięć i wnuki.

polskiej powtórzy w nadchodzącą niedzielę w teatrze zimowym komedię M. Bałuckiego „Grube ryby” wraz z koncertem mandolinistów.

— Za nieporządki. W bieżącym tygodniu Straż obywatelska pociągnęła do odpowiedzialności wielu właścicieli domów za nieporządki na podwórzu.

Wobec epidemji.

Od „Towarzystwa lekarskiego” otrzymałmy z prośbą o umieszczenie następującej odezwę w sprawie walki z epidemjami:

Jesteśmy w przededniu grozących wszystkim nam epidemji, które w skutkach swoich mogą zaćmić nawet grozę wojny. Już w tym kierunku władze miejscowe, komitety zdrowia publicznego, zakłady przemysłowe, zarządy miast i gmin zapoczęły działalność; mamy jednak to głębokie przeświadczenie, że bez żywego udziału w tej pracy przygotowawczej całego społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie warstw inteligentnych niewiele da się zrobić. Miejscowe Tow. lekarskie w poczuciu swego obowiązku obywatelskiego urządzi wkrótce, o ile warunki miejscowe pozwolą, szereg pogadań w różnych miejscowościach Zagłębia, aby pouczyć społeczeństwo miejscowe, jak się należy zachować, by się uchronić od grozy epidemji.

Ponieważ najgłośniejszą i zasadniczą rzeczą w walce z chorobami zakaźnymi jest jaknajwiększa czystość w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa, przeto T-wo lek. zwraca się w pierwszym rzędzie do wszystkich tych osób, które mają częstszą i bliższą styczność z najuboższą ludnością, a więc do duchowieństwa, wszelkich komitetów dobroczynnych, nauczycielstwa, straży obywatelskich i t. p., a żeby na każdym kroku przestrzegali ludność o koniecznej potrzebie zachowania trzeźwości, czystości tak zarówno koło siebie, jak w mieszkaniach domach i ich otoczeniu.

Obok czystości w walce z choro-

bami zakaźnymi nie mniejszą rolę odgrywa odporność organizmu, której koniecznym warunkiem jest dostateczne odżywianie. Dostarczanie przeto odpowiedniej strawy ubogiej ludności miejscowej, spotęgowane ofiarnością w tym kierunku, powinno stanowić bezustanną troskę nie tylko dobroczynnych pań i komitetów, lecz i całego społeczeństwa — wszystkich razem i każdego z osobna.

Z Dąbrowy.

+ Rozstrzelanie bandytów. We wtorek o godz. 4 popoł. austriacko-węgierski sąd polowy skazał 2 opryszków za liczne zabójstwa na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano na placu obok cegielni p. Wołńskiego niedaleko Chechłowki. Wikariusz ks. Piotr Augustynik, udzielił skazańcom ostatnich pociech religijnych.

+ Biuro ogrodnicze. Przy gminie zawiązało się biuro ogrodnicze, do którego można się zwracać w sprawie nasion oraz nabywania placów podziasiewy.

Z Będzina.

+ Za oszczerstwo. Wyrokiem sądu obywatelskiego w Grodźcu p. Paweł Żmuda został skazany na 30 rb. kary lub 6 dni aresztu za oszczerstwo, rzucone na Związek Stowarzyszeń Spożywczych w Dąbrowie i na skarbnika I-go Grodzieckiego Stow. Spożywczego p. Romana Gluzińskiego.

+ Kradzież. W tych dniach nieznanymi złoczyńcy wyjęli w nocy szybę w mieszkaniu p. Landnera, przy ul. Słowiańskiej i skradli ze stolika 800 rb. w monecie rosyjskiej, 320 marek pruskich i 15 rb. bonami. Śledztwo w toku.

Z różnych stron.

□ Pomoc dla ludności Królestwa Polskiego. Wiedeńska komisja austro-węgierskiego komitetu pomocy dla ziem polskich zajętych przez wojska austro-węgierskie, udała się dla zaczerpnienia dokładnych informacji o położeniu ludności cywilnej w poszczególnych obwodach, na teren zajęty, aby przygotować akcję pomocniczą.

□ W sprawie maki ze słomy, która tyle wrzawy narobiła w całej prasie zawodowej i codziennej, wysłała Nie-

Skonfiskowane przez cenzurę.

Skonfiskowane przez cenzurę.

Z dnia na dzień.

— Posiedzenie Skarbowej Komisji okręgowej odbędzie się w piątek dn. 23 b. m. o godz. 3-iej po południu w lokalu Warszawskiego Banku Hadlowego w Sosnowcu.

— Odczyt. Towarzystwo Lekarskie Zagłębia Dąbrowskiego podaje do wiadomości, że w nadchodzącą niedzielę dnia 25 kwietnia o godz. 4 po południu w sali magistratu (Warszawska 6) wygłoszony zostanie przez d-ra M. Sawickiego odczyt na temat: „Ogólne pojęcia o bakterjach chorobotwórczych w związku z przewidywanymi wybuchami niektórych epidemji”. Dochód z odczytu (krzesło 25 kop., miejsca dla stojących po 10 kop.) przeznaczają się na głodnych m. Sosnowca.

— Komisja zasiewów uprasza niniejszem pp. posiadaczy gruntów w obrębie m. Sosnowca o łaskawe najszybsze nadsyłanie deklaracji z dokładnymi wykazami tych pól, których nie mają zamiaru osobiście uprawiać, pod adresem Komisji: ul. Iwanogrodzka Nr. 1. Powyższymi gruntami Komisja zasiewów zaopiekuje się w ten sposób, że je podzieli pomiędzy ludzi biednymi, mającymi jednak środki na uprawianie i obsianie mniejszych parceli.

— Z Towarzystwa sportowego „Union”. Ukonstytuował się nowy zarząd T-wa: prezesem został p. A. Rene, skarbnikiem p. L. Kwapisz, sekretarzem p. Meja i gospodarzem p. N. Kalkowski. Przewodniczącym sekcji kolarzy został p. Pladek, sekcji piłki nożnej p. Nalewko, gimnastyki p. Rene. Wpisowe wynosi 50 kop. składka miesięczna od członków 20 k.

— Koło dramatyczne młodzieży



Widok spustoszenia, dokonanego przez Rosjan w Prusiech Wschodnich.

